



MAKSYMILIAN MIŁOBĘDZKI

Warszawa, 10 czerwca 1949 r. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce mgr Norbert Szuman przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Maksymilian Miłobędzki
Data i miejsce urodzenia	Warszawa, 14 lutego 1911 r.
Imiona rodziców	N.N.
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	4 klasy szkoły powszechnej
Zawód	dezynfektor
Miejsce zamieszkania	Warszawa, al. Wojska Polskiego 31 m. 1
Karalność	niekarany

W chwili wybuchu powstania warszawskiego znajdowałem się w swoim mieszkaniu przy ul. Powązkowskiej 35. Akcja powstańców, którzy z bram niektórych domów przy Powązkowskiej zaatakowali przejeżdżające samochody niemieckie, została po jakich dwu – trzech godzinach złamana.

Następnego dnia żołnierze niemieccy nakazali wszystkim mężczyznom wyjść z domów. Byli to SS-mani, z trupimi czaszkami na mundurach. Mężczyźni z naszego domu i sąsiednich, w liczbie około 60, zostali skierowani za Cmentarz Powązkowski, gdzie utworzono z nas osłonę dla oddziału SS, który atakować miał obsadzoną przez powstańców szkołę przy ul. Okopowej. Wyglądało to tak, że najpierw jechał czołg, za nim tyraliera, środkiem jezdni

my wszyscy, Polacy, z tyłu pod obydwoma parkanami Niemcy, a za nami drugi czołg. Niemcy ostrzeliwali po drodze okna położonych obok domów. W ten sposób doszliśmy do ulicy Spokojnej. W tym momencie powstańcy otworzyli ogień, a ja zauważyłem, że idący wśród nas Kotowski, sąsiad mieszkający przy Powązkowskiej 33a padł, nad nim zaś stoi SS-man z pistoletem maszynowym skierowanym w jego głowę. Wówczas Niemcy kazali wszystkim paść na ziemię, a potem wstać i iść dalej w ulicę Spokojną. Ostrzał powstańczy się wzmógł, oddział niemiecki zaczął się cofać i celem osłonięcia odwrotu wytworzył zasłonę dymną. Korzystając z tego, zdołałem zbiec.

Po jakich dwóch tygodniach spędzonych w ukryciu w okolicy ul. Spokojnej, znalazłem się ponownie na Powązkach. Tam przebywałem do mniej więcej połowy września, kiedy nakazano nam opuścić domy, które – jak zapowiedziano – mają być spalone. Opuściłem wówczas razem z ludnością Warszawę i udałem się do Lasek. Co do losu innych mężczyzn z naszej grupy 60 Polaków osłaniających atak na szkołę przy ul. Okopowej, to widziałem jeszcze dwie osoby, które padły na ul. Spokojnej. Część mężczyzn podobnie jak ja uciekła, część zaś, która pozostała, była – jak mi opowiadał jeden z wchodzących w skład [tej grupy] – zatrudniona czas jakiś w Forcie Bema, później zaś wywieziona do Niemiec.

Nazwiska ani miejsca pobytu mojego informatora nie znam.

Na tym protokół zakończono i odczytano.